

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
w Lwowie na prowincyi za granicą
1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysyłają: we
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Cichowski 80 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudol-
f Moser Seilerstraße 2 — A. Oppel Grönerstraße 18
— M. Dukas Nachf.: Max. Augenthaler & Emrich
Kessner Wollzeile 6 Schallk. Wollzeile 11 i 12
Darmstadt: I. Wollschlaeger 18; w Hamburgu: A. Stei-
ner, w Frankfurtu: n. M. Hasenstein & Vogler i
G. L. Döhne & Comp.; w Warszawie: Reichman
& Frenkel.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia przyjmowane na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscem 10 ct. — Nadstawia za wiersz lub jego
miejscem 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencje
3 ct. od wiersza.

Rozmowa z Pobiedonoscewem

Lwów d. 18 września.

Pewien współpracownik *Nowej Pressy*, który przed trzema laty miał sposobność rozmawiać z Pobiedonoscewem, uzyskał d. 15 bieżącego audyencyę, gdy Pobiedonoscew po czterotgodniowym, bardzo przyjemnym pobycie w Gastein wracając do domu, wstąpił do Wiednia. Rozmowa trwała godzinę. Czy sprawozdanie tego reportera jest wierne, czy Pobiedonoscew tak właśnie mówił, jak w niem opisano, tego nie wiemy. Na każdy sposób sprawozdawca nie wiele zapewne odbiega od prawdy — jakkolwiek sprawozdawcy *Nowej Pressy* nie są szczególnie zaufani sławy.

— W domu — rzekł Pobiedonoscew — śledzę zajść austriackich, co prawda, nie umiem sobie wytłumaczyć, w jaki sposób rzeczy tutaj zagadzone zostaną.

— Ekscelencyo, my wszyscy nie możemy sobie rzeczy przedstawić jasno, bo też zamieszanie jest wielkie. Czy to prawda, że czeskie aspiracje znajdują oparcie w sympatyj Rosjan?

— Czesi! Ależ oni są całkiem w pętach wykształcenia niemieckiego!

— Ekscelencyo chce zapewne powiedzieć, że Czesi u Niemców a nie u Rosyan się uczyli?

— Już! Bo jakżeby śmieli negocjować swoją zupełną zależność od wiedzy niemieckiej? Zresztą tak mi się wydaje, że dzisiaj brak u nich męstwa wybitnych. Nie mają już żadnych jak dawniej przewódzów. Alboż mianoby takiego Kramarza stawić w jednym rządzie z Pałackim i innymi znakomitościami, z którymi niegdyś osobicie się spotykałem?

— Ekscelencyo wymieniał właśnie Pałackiego; przypominasz sobie, że na jubileuszu Pałackiego w Pradze przemawiał generał Komarow w imieniu Rosyan?

— Dniwi mi, że tutaj nawzięto to na serwo bura. Komarow i jego żwita warholka nie posiadają u nas ani szczypty kredytu. Kierujące sfery petersburskie są najkompetentniej obojętne dla aspiracji czeskich i Czesi żadnego nie mają prawa, powoływać się na jakowyś patronat rosyjski.

— A słowiańskie towarzystwo dobroczynności?

— Eh, co! My Rosyanie jesteśmy grzeźni ludzie, grzeźni także dla Czechów, kiedy do nas do Rosyi przybywają. Ale też na tem koniec. Zresztą, jakibyśmy, my Rosyanie, mieli powód nie być obojętnymi względem rzeczy w Austrii? Czy mamy się może entuzjasmować dla Polaków w Galicji? Mamyż może Polaków austriackich chwalić za to, że tak bardzo Rosyan gnębią?

— Ekscelencyo ma zapewne Rusinów na myśli?

— Ach, Rusini! To tylko nazwa. Oni są naszego plemienia i naszej wiary, i dlatego mówię: Rosyanie. Polacy gnębią ich w Galicji, i są też oni na Bukowinie gnębieni.

— Ekscelencyo nie uchodzi za przyjaciela Polaków. Ale także katolicy w Kongresówce utyskują na prześladowanie przez Rosyę.

— I za granicą mają mnie chyba za gnębielcę *par excellence*! To fałsz, co o mnie dzienniki europejskie rozpuszczają. Mój wpływ przeceniają. Stawam przed carem raz na miesiąc, składam mu raporty i widuję go zwykłe kwadrans. Nie jestem wszechwładnym w Rosyi. Mój wydział jest ograniczony. Nawet to, co się pod wyrazem „wyznanie“ rozumie, nie całkowicie odemnie zależy; wiele tego należy do wydziału ministra spraw wewnętrznych. Mam głos w komitecie ministrów, jak inni ministrowie; jestem też tajnym radcą i radcą stanu, piastuję inne także godności. Ale, powtarzam to, nie jestem wszechwładnym.

Nie jest to zgodne z prawdą — dodał Pobiedonoscew — jeżeli mi wrogiem katolików mienia, jeżeli o Rosyi w ogóle mówię, że katolików prześladowa. Zdarza się u nas czasem, że Rosyanie na katolicyzm przechodzą i czynią to otwarcie, nikt ich za to nie karze (III). Tylko, o ile katolicyzm jest narzędziem polonizmu, musimy się dobrać do niego. Twierdzę, że u nas każdy ksiądz katolicki jest agentem polonizmu, a niepodobna, abyśmy Polakom pozwalali, co chcą, czynić. Zwalczamy tedy Polaków, a nie katolików.

— Zdaje się Ekscelencyo, że stosunki między rządem rosyjskim a Rzymem są obecnie przyjaźniejsze niż dawniej? Rosya ma od kilku lat rezzydantów przy Watykanie, i mówiono, że dla pilnowania interesów stolicy apostołskiej przybył do nuncjusza papięski do Petersburga.

— Tak, mówiono o tem. Są u nas ludzie, którzy chcą tego. Ale ja zwalczam ten plan. I mam w Bogu nadzieję, że nie przyjdzie do tego, aby papież ustanawiał swego przedstawiciela w Petersburgu. Tak samo jak o rzekome prześladowanie katolików prawno także wiele balaństw o gnębieniu Finlandyi, dokąd z Anglii nasyłano podlegaczy. Kwestya fińska to nie innego, jak tylko kwestya jednoci armii. Cobyście wy powiedzieli, gdyby w Austrii jaka prowincja albo klasa ludzi osobne przywileje w armii sobie rościła? A nam to nie ma być wolno, drogą zniesienia przywilejów fińskich jednolitą uczynić i spotęgować armię rosyjską?

Tak samo — dodał P. — ma się rzecz z innemi też zajmującymi Rosyę problematami; zagranica częstokroć mylnie je osądza i u-

czynkom jednostek fałszywe podsuwa pobudki. Przedstawiają mnie jako prześladowcę żydów. Związane, co za czasów Aleksandra III robiono z żydami, to na mój karb zapisywano. Otóż przeważna część tych zarządzeń przeciw żydom, nie należała do mego wydziału. Powiem nawet, że pomiędzy wysoce wykształconymi żydami nie jednego mam przyjaciela. Zmarła niedawno bar. Hirschowa dała mi w Paryżu do rozporządzenia milion franków na szkoły rosyjskie. I jakże by ona, dobrodziejka żydów, to uczyniła, gdyby mnie za takiego prześladowcę żydów uważała?

Jak sprawa katolicka, tak też i żydowska nie jest dla mnie kwestyą religijną. My w Rosyi nie jesteśmy tak nietolerantni, jak to zagranica mniema. Sprawa żydowska była dla nas zawsze tylko problematem ekonomicznym. Żyd rosyjski jest trzeźwy, nie robi zbytków, żeni się wczesnie, prowadzi porządne życie rodzinne, co wszystko robi go zdolnym do wyzyskiwania Rosyanina, który mu częstokroć nie dorówna. Dlatego w niektórych okęgach Rosyi musieliśmy ograniczyć żyda do pewnych siedlisk. Kiedy przez swoją siłę rozszerzania się tu i ówdzie, jak w Moskwie wykraczał poza wytyczoną sobie sferę zamieszkania, wystąpiliśmy przeciw żydowi. Ale prawa ludzkości istnieją także w Rosyi. Patrz pan np. sprawa Dreyfusa.

— Jeżeli się nie mylę, to tę sprawę wielorako bez uprzedzenia traktowano w Rosyi.

— Tak jest; i rzecz to wcale smutna, że sprawa, która nigdy nie była powinna wykraczać poza ramy sprawiedliwości i ludzkości, obrabiana była przez żydów i przeciwników żydów w świetle semickim albo antysemickim. W Rosyi wielu uważa Dreyfusa za niewinnego. Jak sądzę, dwie okoliczności zadecydowały u wielu Francuzów ponownie skazanie Dreyfusa: 1) pewien fanatyzm nie dopuszczał obalenia sprawy już raz zasądzonej; 2) należało ocalić sławę armii, którą wielu uważa za powołaną do wyrwnięcia obecnego porządku we Francyi do ustanowienia stałych rządów monarchicznych na miejsce tych ciągłych zmian, jakich widownia dzisiaj jest Francya.

Dalej Pobiedonoscew ostro ganił teraźniejsze wewnętrzne stosunki Francyi, dodając, że prawdziwej przyczyny tego moralnego rozkładu, jaki się tak wybitnie odcisnął w procesie Dreyfusa, w którym się zwłaszcza tyłu wojskowych francuskich skompromitowało, należy szukać w wychowaniu młodzieży, jak to trafnie Anglik Bodley wykazał w swoim dziele o Francyi.

— Ekscelencyo, pozwól sobie zauważyć, że skutkiem zajść francuskich, z którymiś nałajpszym pomiędzy Rosyanami nie sympatyzują, wzmaga się chyba sympatya Rosyi dla Niemiec.

— Nasze stosunki z Niemcami są teraz

dobrze. W administracyjnym i handlowym życiu Rosyi zajmowali Niemcy od początku 18 wieku stanowisko przemożne; stąd naturalnie poszło, że Rosyanie czasami czuli potrzebę opędzania się Niemcom. Tak więc bywały w dziejach Rosyi chwile reakcyi przeciw wpływowi niemieckiemu. Ale, jak powiedziałem, obecnie są nasze stosunki do Niemiec prawidłowe. A co do mojej osoby, to ja przeciw przesłankom wiedzy niemieckiej.

A to właśnie Czechom za zbrodnie poczyniły Pobiedonoscew. Na tem charakterystycznym wyznaniu „oberprokuratorów synodu“ skończyła się jego rozmowa z ambasadorem *Nowej Pressy*.

Czeska enuncyacya.

Lwów d. 18 września.

W sobotę zebrało się w Pradze 83 posłów czeskich tak do rady państwa jak i do sejmiku czeskiego na pełną naradę pod przewodnictwem p. Scharfy, prezesa komitetu wykonawczego stowarzyszenia młodoczechów. Nieobecność swoją na tej konferencji usprawiedliwił jeszcze 12 posłów tak, że razem wydan z tych narad komunikat można uważać za wyraz woli 95 posłów.

Dr. Józef Herold zdał sprawę z czynności komitetu wykonawczego za czas od sesyi sejmowej do dni ostatnich i odczytał rezolucyę, podaną przez ten komitet do uchwały zgromadzenia. Nad rezolucyami dyskutowano pięć godzin, a w dyskusyi wzięli udział posłowie dr. Engel, dr. Pippich, F. Sokol, dr. dr. Greg, dr. Morawec, Formanek, dr. Stranek, dr. Kluzek, Dolezal, dr. Zaborz, dr. Placzek, dr. Podlipny, Anz i Karlik.

Rezolucyę uchwalilo zgromadzenie prawie jednomyślnie, bo tylko przeciw pięciu lub dziewięciu opozycjonistom.

Rezolucyę ta brzmi:

1. Zgromadzenie posłów sejmowych czeskich i posłów do rady państwa trzymać się będzie i nadal, jak dotąd, programu narodu czeskiego w polityce, sprawach narodowych i walce o prawa państwowe czeskie.

Celem polityki czeskich posłów pozostanie i nadal przywrócenie koronie czeskiej jej znaczenia w prawie państwowym, zupełne równouprawnienie pod względem wolności używania swego języka we wszystkich krajach korony czeskiej, a wreszcie demokratyzacja ustroju politycznego.

Spełnienie się programu czeskiego będzie nie tylko zadośćuczynieniem, danem narodowi czeskiemu, ale też w dzisiejszych stosunkach będzie pewniejsze niż kiedykolwiek indziej znaczenie ubezpieczeniem ocalości i potęgi monarchii austriackiej, którą obecnie na niebezpieczeństwo naraża agitacya za połączeniem się z rzeszą niemiecką.

2. Zgromadzenie wyraża żal swój na obecne stosunki publiczne, bo wskutek nich powstrzymaną została wszelka dodatnia praca nad politycznym, społecznym i ekonomicznym podniesieniem ludu. Posłowie czescy jeszcze raz oświadczają swą gotowość podania swej pomocy do uzdrowienia organizmu państwowego z tej ciężkiej choroby, jaką jest teraz dotknięty, ale rozumie się samo przez się tylko pod tym warunkiem, że w tej akcji użyte będą tylko odpowiednie środki, a nie się nie stanie, ooby pozabawiało naród czeski jego praw.

3. Za takie środki uznaje zgromadzenie: a) zmianę dzisiejszego gabinetu na rząd mający szanując parlamentu, a oparty na autonomicznej większości rady państwa, b) stanowczą i energiczną decyzję administracyi państwowej, aby we wszystkich swych galeziach wszystkim ludom sprawiedliwość wymierzyć i usunąć ustawicznie objawiające się interpretowanie ustaw na niekorzyść ludów słowiańskich c) systematyczne i zdecydowane dążenie rządu do tego, aby konstytucyi dać napowrót za fundament równość narodową i obywatelską i aby rozszerzyć autonomię królestw i krajów tak pod względem administracyjnym jak i ustawodawczym.

4. Posłowie czescy jeszcze raz oświadczają, że tak samo jak dawniej tak i teraz gotowi są przyłożyć rękę do ostatecznego stłumienia narodowych i politycznych przeciwieństw, a radziby powitali sprawiedliwą formę, pod którą mogłoby nastąpić pojednanie się obu narodów w Czechach celem dobrowolnego ich zjednoczenia się, nie mogą jednak na nie takiego się zgodzić, ooby dążyło jakakolwiekby drogą do zadośćuczynienia obustronni, bezprawniej i gwałtownej, osyło przez jakiegokolwiek ściśnienie politycznego równouprawnienia czeskiego narodu, osy — co gorsza — przez ustanowienie niemożny językiem państwowym.

Przeciwnie — posłowie czescy uważają, że każda podobna próba za uległość władzy państwowej dla bezprawia, gwałtu i otwartego buntu.

Posłowie czescy oświadczają, że są stanowczo zdecydowani zwalczać energicznie każdą krzywdę, każdą niesprawiedliwość i każdą niesłusznosc i żądają stanowczo od rządu, aby nie innego, jak tylko ścisłe wytykanie ustaw, nieoznaczanie i niezachwianie straszenie równego prawa dla wszystkich obywateli i silną jakoteż skuteczną obronę swobody i egzystencji narodowych czeskich mniejszości położył jako nieprzebytą tamę na drodze agitacyi niemieckiej, która prowadzi nie tylko do odebrania Czechom ich praw, ale i do zniszczenia tych warunków, w jakich jedynie całe państwo może spokojnie egzystować i trwać nadal.

5. Ze względu na niepewne polityczne położenie widzą czescy posłowie w wspóln-

Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

XII.

Gdy wychodziliśmy z pałacu, słońce było jeszcze w części na horyzoncie.

Postanowiliśmy do Białego Słoneczka udać się następnego dnia rano, a las, do którego wozoraj balem się wkroczyliśmy, przebył jeszcze przed nocą, iśd dalej dopóki tylko będzie można, następnie rozłożył ognisko i przespał się pod opieką jego światła.

W tym celu, idąc, zbierałem po drodze suche rośliny oraz gałęzie i wkrótce miałem ich już całą naręcz.

Tak obciążony, postępowałem wolniej, niż przewidywałem. Uina była bardzo zmęczona i mnie już zaczynały kleić się powieki.

Noc już zapadła, gdy osiągnęliśmy pierwszych drzew lasu. Uina obawiając się ciemności, chciała zatrzymać się na brzegu, ale jakieś dziwne uczucie bezpieczeństwa, które powinienem był właśnie poczuć za ostryżeniem, ciągnęło mnie naprzód. Nie spałem już przez dwa dni i jedną noc, więc byłem rozgorączkowany i podniecony.

Gdy tak namyślałem się jak postąpić, spostrzegłem pelzające w krzakach trzy jakieś postacie. Ze wszech stron otaczały nas krzaki i wysoka trawa, ułatwiająca napad zdrajców.

Szerokość lasu wynosiła — jak mi się zdawało — około mili angielskiej. Gdybyśmy mogli przebyć go i osiągnąć nagiętego wierzchołka po drugiej jego stronie łatwo znaleźlibyśmy miejsce spoczynku zupełnie bezpieczne.

Sądziłem, że z pomocą zapalek i kamfory uda mi się dostatecznie oświetlić drogę przez las; okazało się jednak, że nie mogę swobodnie manewrować zapalkami, niosąc naręcz drzewa — z żalem więc pozostawiłem je na ziemi.

Wtedy przyszła mi myśl zdumień mych nieprzyjaciół widzieliśmy, jakiego jeszcze nie widzieli. Z zebranego drzewa ułożyłem stos i zapaliłem go. W postępku tym upatrywałem genialną taktykę, mającą zasłonić nasz odwrót — lecz niedługo czekałem, ażby przekonał się, jak wielkie popełniłem szaleństwo.

Nie wiem, czy przyszła wam kiedyś do głowy myśl, jak rzadkiem zjawiskiem bywa ogień w okolicy, gdzie człowiek nie ma i do tego w klimacie umiarkowanym. Ciepło słoneczne nie posiada siły dostatecznej do wywołania płomienia, nawet w okolicach podzwrotnikowych. Jeden tylko piorun może zważyć drzewo i zwęglić je, ale rzadko bywa on powodem wielkich pożarów. Rośliny w stanie rozkładu mogą podczas fermentacyi wypadkiem wytworzyć wysoki stopień ciepła, lecz bardzo rzadko płomień.

W tej epoce upadku sztuka wytwarzania ognia była na ziemi już zapomniana — nie więc dainnego, że czerwone języki, liżące stos drzewa, były dla Uiny widokiem dziwnym i nowym. Chciała je brać do ręki i bawić się nimi. Byłaby rzuciła się w ogień, gdybym jej nie zatrzymał.

Wziąłem ją na ręce i pomimo oporu puściłem się w las. Stos mój oświetlił mi drogę, lecz na odległość niewielką. Obróciwszy się, spostrzegłem przez pnienie drzew, że płomień udzielił się krzakom sąsiadnym i krzywa linia ognia posuwała się w trawie ku wzgórzom. Na ten widok rozśmiałem się wesoło i puściłem się w drogę dalszą. Nad głową moją było zupełnie ciemno, gdzieś gdzieś tylko przez otwór między drzewami mogłem dojrzeć kawałek błękitnego nieba. Nie zapalałem zapalek, gdyż ręce miałem zajęte; na lewej niośłem moją przyjaciółkę, w prawej trzymałem drąg żelazny.

Przez pewien czas słyszałem tylko trzask gałęzi pod moimi stopami, szelest powiewu wiatru wśród liści i oddech własny; później — zdawało mi się, że słyszę jakieś kroki wokół siebie. Stawały się one coraz wyraźniejsze, wreszcie do uszu moich zaczęły dochodzić dźwięki, podobne do tych, jakie słyszałem w świecie podziemnym. Byli to widocznie Morlokowie, usiłujący otoczyć mnie ze wszystkich stron. I rzeczywiście, po paru minutach uczulem, że ościgne mnie coś za ubranie, następnie za rękę. Uina drgnęła gwałtownie i pozostawiła na ręku bezwładną.

Postanowiłem zapalić zapalkę, ale należało przedtem złożyć Uinę na ziemi. Gdy włożyłem rękę w kieszeń, u nóg moich zawi-

zała się walka o Uinę, a jednocześnie na plecach i nawet na szyi mojej uczulem dotknięcia rąk miękkich i chłodnych. Potarłem zapalkę i po chwili spostrzegłem blade karki uciekających Morloków. Pośpiesznie wyjąłem z kieszeni kawałek kamfory i trzymałem ją w pogotowiu, ażeby zapalić, gdy będzie dogasała zapalka. Następnie zająłem się Uiną. Leżała na ziemi, z twarzą ukrytą w trawie i rękami obejmującą moje nogi. Przeraziłem, nachyliłem się ku niej, lecz uspokoiłem się nieco, spostrzegłszy, że jeszcze oddychała. Zapaliłem kamforę i położyłem na ziemi, następnie ukląknę i uniosem Uinę na ręce. Las wokół nas szumiał głosami ogromnego tłumy.

Bezwładną Uinę złożyłem na ramię i podniosłem się, by pójść w dalszą drogę. Położenie moje było rozpoznał. Zająty zapalkami i Uiną, kilka razy obróciłem się wokół siebie i tym sposobem straciłem kierunek drogi. Zimny pot wystąpił na moje czoło. Należało zdecydować się na coś bezwzględnie. Posadziłem Uinę, oparłszy plecami o pień drzewa i pośpiesznie, zanim pierwszy kawałek kamfory spalił się, zacząłem zbierać gałęzie i liście suche. W niewielkiej odległości ocy Morloków świeciły w ciemności jak karbunkuly.

Płomień dopalanej kamfory zachwiał się i zgasł. Zapaliłem zapalkę i spostrzegłem dwie blade, pośpiesznie uciekające postacie, które w tej krótkiej chwili ciemności zbliżyły się do Uiny. Jedną z nich była tak oślepiona jaskrawym światłem, że wpadła wprost na mnie. Gdy uderzył ją pięścią w kark, tak mocno, że aż usłyszałem chrzęst

kości, krzyknęła przeraźliwie, zachwiała się i zwała na ziemię. Zapaliłem drugi kawałek kamfory i dalej zbierałem gałęzie. Wtem spostrzegłem, że liście na drzewach były zupełnie suche, gdyż od dnia, w którym przybyłem na maszynę — to jest przez cały tydzień — nie spadła ani kropła deszczu. Wigo, zamiast zbierać chrust, zacząłem łamać gałęzie. Wkrótce miałem stos, wprawdzie mocno dymiący, lecz za to oszczędzający mi kamfory.

Teraz zająłem się Uiną, leżącą na ziemi obok drąga żelaznego. Czyniłem co tylko mogłem, by odzyskała przytomność, lecz leżała jak martwa. Nie byłem nawet pewnym, czy oddychała.

Byłem tak odurzony dymem, że nie miałem siły dłużej walczyć ze snem. Przyłożyłem się do takiego stanu i m. odró kamfory w powietrzu. Ognisko mogło się palić najdłużej przez godzinę. Wyczerpany po tylu wysiłkach, usnąłem.

Gdy otworzyłem oczy, zdawało mi się, że spałem bardzo krótko. Las szumiał samem, którego źródła nie mogłem zrozumieć. Wokoło panowała ciemność głęboka, a na sobie czułem ręce Morloków. Odpodpiałem ich gwałtownie i sięgnąłem do kieszeni po zapalkę. Nie znalazłem ich! Wtedy pochwyciłem mnie i usiłowałem przytrzymać na miejscu. W jednej sekundzie zrozumiałem co sądzić: widocznie ogień zgasł podczas gdy spałem... Myśl o śmierci goręco napęłała mnie duszę... W lesie rozchodził się odór palącego się drzewa.

(C. d. n.)

Magazyn nowości Mikołaja Ludwiga Na sezon obecny Zaboty, krawaty, damskie i męskie, rękawiczki glacie i niciane, pończochy damskie i dziecięce.

we Lwowie, ulica Hallcka 1. 14

niu się stronniotw w tzw. prawicy, a to na zasadzie programu, zawartego w wydanym w swoim czasie przez większość adresie — mocną obronę poszczególnych narodów i stronniotw, w tejże prawicy reprezentowanych, a oprócz tego widzą w niem tak, organizację, która zdolna jest przyczynić się do rozwoju stosunków publicznych na szerszej podstawie, ale rozumie się tylko pod tym warunkiem, że prawica czyniami zadokumentuje, iż nieschwytną ma wolę nakazać poszanowanie swemu programowi i w rzeczywistość go zmienić.

6. Posłowie cesarstwa nie mogą zataić faktu, że w narodzie czeskim obudziło się głębokie niezadowolenie i gniew na obecne stosunki publiczne i że dotychczas na ród czeski nie mógł zauważyć u rządu wytrwałej ochoty zadość uczynienia słusznym żądaniom czeskiego narodu i usunięcia tego złego, od którego cierpieć musi.

Cesarz posłowie zachowują sobie i nadal swobodę działania, a oświadczają, że sposoby tego działania wybiorą wedle tego, jak się kształtuje polityczne położenie. Pozostają zupełnie niezależnymi, a wszystkie swoje przyszłe postępowanie będą jedynie tylko co wedle tego, co będzie nakazywało dobro i pożytek narodu.

Ze względu na obecną niejasną i nieokreśloną sytuację polecają posłowie swemu komitetowi wykonawczemu i parlamentarnej komisji wysłuchać zdania innych stronniotw prawicy i dopiero potem powziąć decyzję, ewoluując zgromadzenie posłów, a nawet w razie potrzeby zgromadzenie szarych obywateli w kraju.

Wołanie o zgodę.

Lwów, d. 18 września.

Manifest wydany przez kupców i fabrykantów polskich i to tak Niemców jak i Czechów do posłów do rady państwa i na sejm czeski — o którymto manifestie doniosły już telegramy, podpisał bardzo wielu i bardzo poważnych przemysłowców.

Manifest ten w istotnej swej części brzmiał w przekładzie:

Podpisani przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy, którzy do jednej albo drugiej narodowości należą, a obojczy swą równo kochają, postanowili w dzisiejszych ciężkich i pełnych troski czasach następujące wystosować publicznie do wybrańców kraju słowa.

Dyktujemy nam je konieczność:

Ze względu na ciężkie położenie, pod którym się zgina i nasza obojczy i całe państwo posiadające się narodowej sawisłości i samoprzetrześciem dające pokój sąbójczy narodowej walce, a będąc do tego wybrani przez wybrańców obu narodów zabierając się o silną wolę i szczerem pragnieniem pokoju, które wszystkich dobrych obywateli obu narodów napędza do dawno upragnionej i koniecznej zgody, bo tylko wtedy gdy się dojdzie porozumienia się, będzie można ale skutki, jakie nam już dotąd obficie przyniosła walka i będzie można uchronić przed upadkiem te wspaniałe zakłady naszego przemysłu, naszego handlu i naszych rękodzieł, które są potężnymi podporami państwa.

Zupełnie świadomi naszych obowiązków w tej sprawie i tego co odpowiada potrzebom czasu, swobodnie się do was z gorącą prośbą, abyście skierowali wszystkie siły ku temu celowi, i aby jak najrychlejszą nastąpiła zgoda między obu narodami, którym w ich obojczy równa prawa się należą, a wyniknie stąd błogosławieństwo dla jednostek i dla całego kraju.

Kroniczka naukowa.

(Zielona niebo — ciepło goiada — narodowy perel).

Obserwator belgijski Wendelen, zauważył, że zmianą ciśnienia atmosferycznego niebo przybiera jasnę, szmaragdową barwę, a dzieje się to zwykle na dwa lub trzy dni przed nadejściem burzy. Fakt ten poddano ścisłej analizie w różnych miejscach we Francji i okazało się, że uwagi Wendelena są słuszne. W Bonneville, miejscowości szwajcarskiej, położonej między Genewą a Mont-Blanc, po dniu dziesiątym około godz. 7-oj wieczorem niebo wyjaśniło się nad górą Salève, wznoszącą się nad Genewą i Lemanem. Miało przeświecać kolor szmaragdowy, przez kilka minut trwający.

Tegoż dnia zawiadomiono o gwałtownych burzach w różnych punktach, mianowicie w Dijon, Orléanie, Vals itd. Trąba powietrzna przeszła okolicę Aunonay. W okolicach gór Mont-Blanc był czas spokojny i pogodny tak w dniu 30-ym czerwca jak i 1-go lipca, ale 2-go lipca w 36 godzin po zauroczeniu szmaragdowego nieba, przyszła gwałtowna burza z olbrzymią nawalnicą. Niepogoda trwała oraz dłuższy, szczyty alpejskie ginęły w obłumach. Jest tedy jakiś związek pomiędzy wieczornym, szmaragdowym kolorem nieba a niepogodą — i to na kilka dni przedtem niebieć można.

Barwa nieba może być zjawiskiem elektrycznym podobnym do tego, jakie ma miej-

scie w rurkach Crookesa a wytwarza się waku-tek rozrzedzenia powietrza w wyższych sferach powiatrych. I rzeczywiście, podobne zjawisko można zauważyć około ujemnego biegunu elektrycznego w rurkach o rozrzedzonym powietrzu. Gdy próbnia staje się coraz czystsza, różowe światło idące od biegunu dodatniego, zmniejsza się i snika, podczas gdy światło zielone przy ujemnym biegunie ciągle i stale się powiększa.

Obserwacja czyniona w Sawajcaryi jest, bądź co bądź, współczesną ze stanem wysokiego nalożenia elektrycznego atmosfery we Francji. Dalese spostrzeżenia bezwzględnie dokładnie rzecz potrafią wyjaśnić.

Olbrzymią naprawdę jest ilość ciepła, jakiej udziela słońce ziemi. Wedle obliczeń Pouilleta, promienie słoneczne mogłyby stopić w ciągu roku pokład lodu, grubego na 30 metrów, gdyby taki pokład całą ziemię otoczył.

Kopalnie węgla kamiennego obu półkuli dostarczają 580 milionów beczek tego palnego materiału. Gdyby cała ta ilość została nalożona na wózki, mieszczące jeden metr sześcienny węgla, szereg tych wózków otoczyłby 37 razy obwód ziemi.

Słońce wedle obliczeń wysła w ciągu jednej minuty na kulę ziemską 454 kwatryliony jednostek ciepła, w ciągu zaś roku 2850 sektylionów.

Wszystkie nasze materiały palne, biorąc w rachubę drzewo i naftę, obłożone na wartość węgla, dadzą 3600 kwatrylionów jednostek ciepła. Otóż trzeba by przez 600,000 lat dobywać węgla, aby z niego otrzymał tyle ciepła, ile go daje ziemi słońce w ciągu jednego roku.

Gdyby ocenili ciepło, jakie wysła księżyc, równałoby się ono ciepłu, jakie daje zapalona świeca, na 5 metrów od nas umieszczona.

Są osłe przyrządy, zwane radyometrami, które pozwalają ocenić ciepło udziela-nc przez gwiazdy. Równa się ono ciepłu, jakie dalaś świeca, oddalona o 20 kilometrów.

Więc ani księżyc, ani gwiazdy nikogo nie ogrzeją inaczej, jak chyba przez... natężenie poetyzmu!

Mylnie byłoby dotąd pojęcie o powstawaniu perel. Sądzono, że dosyć jest do wnętrza muszli, okrywającej mięczaka, włożyć ośrodek, a już wskutek drażnienia, aby się uchronił od uciśku, mięczak okryje ośrodek powłoką i perła gotowa. Rzeczywiście dzieje się inaczej. Słoro ziarno piasku albo drobny kamyczek dostanie się do wnętrza muszli perłowej, wydzielina wapniasta okrywa go, wygląda nierówności i ożni nieskońliwym.

Owa wydzielina wapniasta pochodzi z gruczołów płaszczu mięczaka i służy do formowania i wzrostu samej muszli. Ta wydzielina wytwarza i perły, ale — fałszywe.

Z rozmaitych prób, sebranych przez Diguetta, dowiadujemy się, że nawet małe rybki, dostające się do wnętrza muszli perłowej, są jakby uwieszone i zabalsamowane w masie perłowej. Znajdujemy także najrozmaitsze okruczności działywych kształtów. Chłodziwoy wyrabiają z tego figurki perłowe.

Nie mają to fałszywe perły właściwego prawdziwym perkom blaska. Prawdziwe perły mają inny posątek: są one wytworem patologicznym — zwapnieniem, wytworzonem nie zewnątrz, ale w samej tkance mięczaka. Najpierw tworzy się rodzaj przyszy, wypełnionego zawartością surowiczą płynną, która następnie staje się galaretowatą. Masa perłowa ukladą się ośrodkami warstwami, służy za sło-je, a pusta przestrzeń pomiędzy jednym sło-jem a drugim wypełnia się powoli krystalizacją sło-jei wapnia.

Można się o tym koncentrycznym układzie perły przekonać, zanurzając ją, kiedy jest jeszcze galaretowatą, w moonym alkoholu. Zacznie się ona wnet ściskać i dzielić na liosne sło-je.

Rozciąwszy poprzecznie perłę sformowaną, widzimy jej układ warstwowy. W środku znajduje się pusta przestrzeń, wypełniona w ośrodku materią organiczną, kilkoma krystalikami wapnia i resztkami pasorzytanych istot organicznych.

Filippi i Kuchmeister pierwsi odnaleźli te resztki pasorzytów. Było może, że właśnie te pasorzyty wywołały zaburzenia o-robliwe, wskutek których wytworzył się pierwotny bąbel, czy mały ropień, dający punkt wyjścia do wytworzenia się w następstwie perły.

Podczas całego rozwoju swojego, perła znajduje się w pęcherzyku, który jest dla niej rodzajem formy. Ta pokrywa podczas wapnienia służywa się i niszczy, tak, że pod koniec jest ośrodkową błoną i mięczak może ją łatwo rozdzielić i wydzielić perłę ze wnętrza swych tkanek.

Z tych spostrzeżeń wypada, że prawdziwe perły nie są, jak to sądzono przedtem zwykłym osadem perłowej masy z wydzieliny gruczołów, ale wytworem sprawy fizyologicznej, mającej na celu wydalenie z organizmu perłowej pasorzyty, albo jakiego innego drażniącego ośrodku.

Polawiasce perel utrzymują, że ławice perłowców w jednym miejscach posiadają perły, a w innych zupełnie ich brak. Powstaje przypuszczenie, że właśnie przyczyną

powstawania jest choroba na owe pasorzyty i że ona służy się z jednych mięczaków na drugie. Gdyby przeto można szkocić ośrodków, otrzymano by perły cenne.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 Września.

Namiestnika hr. Pińskiego przyjął o-cesarz w piątek na prywatnej audyencji.

Zapiski osobiste. Docent dr. H. Schramm powrócił do Lwowa.

Marszałek Stanisław hr. Badien ma się zupełnie dobrze, choć tylko ma jeszcze nieco utrudnienia i posługiwano się musi laską. W niedzielę po raz pierwszy wyjechał, przedewszystkiem jednak kazał się zawieźć do kościoła i był na mszy św. w katedrze.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl wyjechał dzisiaj na kilkutygodniowy urlop.

Arcyksi. Leopold Salvator przybył w poniedziałek z rana na łowy na jelenie do Miśunia.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej kroszeńskiej z grupy gmin miejskich rozpisano namiestnictwem na 31 października b. r.

Hr. Włodzisław Działoszycki zmarł w poniedziałek w majątku swym Poturay pod Brodami. Był to potomek bardzo zasłużonej dla kraju rodziny i sam olbrzymie około ojczyzny zasługi położył. Przez ośmiego długiego żywota — urodził się w r. 1835, był prawdziwym mecenasem nauk u nas i w ogóle odegrał tak zaszczytną rolę w Galicji jak niewielej pamięci hr. Działyńskiego w Księstwie.

Posłował na sejm i do rady państwa, a od r. 1876 do 1881 marszałekowski sejmowi. Zakończył bogate muzeum im. działoszyckich, które dostojnie uposażył materjalnie ofiarował krajowi.

W r. 1881 nasza akademja umiejętności zamianowała go swoim członkiem korespondentem, bo oprócz ekonomicznego i gospodarskiego jeszcze i na polu naukowym był czynnym.

Wydal mianowicie w r. 1881 we Lwowie „spis ptaków krajowych“ a zarazem konstem swoim wydał cenne dzieła: „Bieloskiego, „wstęp krytyczny“ prace Żmurki, Witowskiego i Urbasńskiego.

Był najlepszym synem ojczyzny. Ośmą jego pamięć.

Konsekracja ks. biskupa Szeptyckiego. W niedzielę o godzinie 8 rano zbita masa ludzka zalegała lwowski plac św. Jura. Stara cerkiew św. Jura, przystrojona w zieleni i bogate kobierce tłum zapełnił również po brzo-gi, ustawiając tylko wąskie przejście dla dygnitarzy kościelnych i świeckich, biorących udział w tej uroczystości.

O godzinie 9 zebrał się wszystkie dawno-cerkiewne i równocześnie wprowadzono ks. biskupa Szeptyckiego z pałacu metropolitalnego do cerkwi w uroczystej procesji.

Przedem postępowali kanonicy niosąc w rękach świece, świecy zaś uproszeni do tego dygnitarze — dwa pośladane chleby, oraz dwie pośladane baryłki z winem.

Konsekurator ks. metropolita Kuilowski w asystencji konsekratorów ks. arcybiskupa p. Isakowicza, Morawskiego i Hryniewieckiego, tudzież ks. biskupów Webers, Pelosara i Czechowicza rozpoczął nabożeństwo pontyfikalne.

W stallach zasiadli: namiestnik hr. Piński, który w sobotę w noy wrocił już z Wiednia, wiceprezydent Liedl, starosta p. Zaleski delegaci rady miejskiej itd., a także najbliższa rodzina konsekrata, siwołwoy ojciec przystrojony w ośmny kontusz, staruska matka i bracia. Ostatnie miejsca zajęli panie ks. Adamowa Sapieżyna, hr. Kasimierzowa Badienowa, ks. Czartoryska i w. innych.

Równocześnie u jednego z bocnych ołtarzy konsekrant zaczął odprawiać mszę oichą.

Po tej ośrości mszy św. która nazywa się „Inroitus“ nastąpiła przerwa, podczas której przyprowadzono konsekrata przed „ośrocie wrota“ przed purpurową maskatę na której widniał srebrem tkaną ośroć biały, a w górze po nad nim krajobraz, przedstawiający kraj z górami i rzekami.

Jeden z kanoników wygłosił krótką przemowę, w której prosił o wyświęcenie nominata na biskupa. Następnie, konsekrant stanął na dywanie u jego podnóżka.

Metropolita zapytał go:

— Po co przyszedłeś i czego żądasz?

— Wyświęcenie na biskupa staniawowskiego — brzmiała odpowiedź.

— Ja mam prawo wyświęcić — odpowiedział metropolita — ale czy ty masz bulle Ojca świętego?

Biskup i kanonicy odpowiedzieli chórem: „Mamy“ — poczem na srebrnej tacy podali metropolicie bulle. Metropolita kazał powstać. Wszyscy powstałi z miejsc, biskupi odłożyli mitry i nastąpiło czytanie bull pasiechich, poczem metropolita wygłosił: „Bogu dzięki“ i zapytał:

— W co wierzysz?

Nowo konsekrowany wygłosił pierwsze wyznanie wiary, poczem stanął na środku „orla“ i zwrócił się z ponowną prośbą o konsekrację.

Najstarszy z biskupów konsekratorów zapytał o szerze wyznanie wiary, które konsekrowany złożył natychmiast.

Metropolita odczytał krótką modlitwę okolicznościową, kanonicy zaś przyprowadzili konsekrowanego na próg dywanu i ustawili go na głowie „orla“ poczem prosił o konsekrację. Konsekrowany złożył znowu wyznanie wiary.

Po modlitwie metropolity wszyscy powstali z trónów. Konsekrowanemu, który dotychczas odziany był w zwykłe kapłańskie szaty, przypasano do boku „miecz duchowny“ w rękę dając mu pastorał.

Lud w kościele zgromadzony zaśpiewał „Mnchaja lita!“

Z pastorałem w ręku ukląkł konsekro-

wany przed biskupami, metropolita włożył mu na głowę ewangelię, biskupi zaś włożyli nań rękę.

Metropolita odmówił modlitwę, którą akt konsekracji jest dokonywany, poczem nad głowę wyświęconego uczynił trzy razy znak krzyża świętego.

Zakończyła się teraz modlitwa błagalna, po której ks. Szeptyckiemu włożono „omofo“ (ośroć stroju biskupiego) i inne oznaki biskupiej władzy. Wszystko to dokonało się wśród modlitw, a chóór wiołż śpiewał „Mnchaja lita!“

Następnie wszyscy udali się przed ołtarz, gdzie dokonano przetrwanego nabożeństwa, po którym ks. Szeptycki udzielił zebranyemu po raz pierwszy swego błogosławieństwa.

Teraz metropolita ks. Kuilowski zasiadł na tronie i włożył mu „mantję“ czyli płaszcz biskupi na ramiona.

Uroczystość została dokonana.

W tryumfie procesyjnie doprowadzono teraz nowego biskupa do pałacu metropolitalnego, który tłum otoczył zbity masą. Niebawem na balkonie pałacowym ukazał się znów ks. biskup Szeptycki i zaczął błogosławić lud, z którego pierwi wznosił się ku niemu potężny śpiew „W mnchaja lita!“

O godzinie 2 popołudniu odbył się w pałacu metropolitalnym obiad na ośroć nowo-konsekrowanego biskupa, w którym oprócz duchowieństwa i przedstawicieli władz tudzież rozmaitych stowarzyszeń i korporacji wzięło udział blisko 60 osób prywatnych.

Obecni na nim byli: namiestnik, ks. arcybiskupi: Morawski i Isakowicz, ks. biskupi: Czechowicz, Weber, Pelosar, następnie: wiceprez. Liedl, zastępcą głównokomenderującego jen. Molnar, prez. Malachowski, hr. Jan Szeptycki i synowie jego: Aleksander, Kamillew i Leon, wiceprez. Bobrzyński, wiceprez. Dylewski, hr. Komorowski, prez. Bauboh, dyr. Kraszkowski, komend. plaou, gen. Panatowski, gen. Sturm, dyrektor Wierzbicki, starszy prokurator państwa Woroniecki, rektor uniwersytetu Kadyj, starszy radaa Mauthner, radaa namiestnictwa Koseniowski, ośroćnik wydziału kraj. dr. Sawczak, inspektor szkolny Lewicki, starszy prokurator dyrekcji skarbu Engel, hr. Ludwik Dębicki, inspektor lasowy Goralczyk, radaa namiestnictwa Sylweiner Hawryszewicz, p. Antoni Popiel, dr. Stanisław Starowieyski z Bratków, dyrektor ruskiego gim. lwowskiego Charkiewicz, profesor dr. Sawicki, adwokat dr. Fedak, włościanin Jasicki, ks. prowincjał Saranicki, ks. rektor Baudiss, następnie ks. kanonicy: palacai Haussman, Bielecki, Faciewicz, Litwinowicz, Petruszewicz, Tkaczunyk, Bazyliński, Bilinski, Toroski, Pakisz, Pawlików, Dolkiewicz, Piórko, Karaszewski, Bartoszewski, Łepki, Krzyżanowski i Czapski.

Podczas obiadu towarzyszył ks. metropolita na ośroć Ojca św. i cesarza, ks. biskup Czechowicz pił zdrowie ks. metropolity i ks. biskupa Szeptyckiego, toż samo zdrowie wznosił w przemowie polsko-ruskiej namiestnik, ks. biskup Szeptycki dziękował wszystkim uczestnikom uroczystości i wznosił zdrowie obecnym ks. biskupów, ks. arcybiskup Morawski składał obu władzom życzenia pomyślnej pracy, w końcu ks. arcybiskup Isakowicz w rzetnych, tohnących prostotą słowach wznosił toast na temat: „Kochajmy się“.

Obiad zakończył się o godzinie 5 po południu, poczem ks. biskup Szeptycki powrócił do pomieszczenia swego w klasztorze OO. Bazylianów.

Ks. biskup Szeptycki wyjechał do Stanisławowa w środę, a w czwartek rano obędzie się powitanie nowego biskupa staniawowskiego przez podwładne mu duchowieństwo. Uroczystość kościelna intryzacji nastąpi w przyszłą niedzielę. Z powodu restauracji grecko-katolickiej katedry staniawowskiej, spełnionej rusztowaniami tak, że tylko najwyżej 200 osób wejść do niej może, uroczystość będzie miała charakter czysto lokalny.

Naprzeciw ks. biskupa wyjadzie ze Stanisławowa jeden z kanoników i powita go w Jezupolu łącznie z duchowieństwem tamtejszem.

Na dworcu w Stanisławowie powitała ks. biskupa Szeptyckiego: kapituła gr. kat., deputacya ruskich mieszkańców miasta Stanisławowa, która mu podała chleb i sól, marszałek powiatowy, burmistrz, oraz przedstawiciele władz.

Na ulicy Sapieżyńskiej wzniesioną zostanie brama powitalna, u której powita ks. biskupa duchowieństwo dycezyjne, a burmistrz, jako gospodarz miasta przyjmie władę chlebem i solą. Tu oczekiwać także ks. biskupa będą przedstawiciele kapituły rzym-ek-kat. i ormiańsko-kat., rada miejska, kahal, bractwa itd.

Po tem przywitaniu nastąpi procesja do cerkwi gr.-kat. skąd po odprawieniu modłach, pochód ruszy ku pałacowi biskupiemu na ulicy Lipowej, gdzie z balkonu udzielił ks. biskup wiernym błogosławieństwa.

Nazajutrz przedstawia się ks. biskupowi przedstawiciele władz i urzędów.

Ruscy socjaliści demokraci na niedzielę swem zgromadzeniem we Lwowie polecieli posłowi do rady państwa Jarosiewiczowi przemawiać w klubie posłów socjalno-demokratycznych za tem, aby klub nie wysłał swego reprezentanta na konferencyę parlamentarną do prezydenta rady państwa dr. Fuchsa. Oprócz tego uchwalono założyć we Lwowie ruską gazetę socjalno-demokratyczną.

Wydział krajowy zamianował dr. M. Lopeńskiego sekundaryuszem I klasy, a dr. D. Sternbacha sekundaryuszem II klasy w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Wiedeński „zwłazek wierzycieli“ ogłasza upadłość Maksymiliana Reitzera, kapoa lwowskiego.

IV krajowa konferencya nauczycielska. W sobotę na popołudnie, posiedzenie konferencyi przybył wiceprezydent Bobrzyński tudzież ośroćnik rady szkolnej krajowej pp. Barwiński, Ciesielski, Dziedziński, Gorazdowski i Zaleski.

W obecności ich p. Rożnińska odczytała swój referat dotyczący t. zw. nauki dopełniającej dla dziesięcioklasz, a bezpośrodku po niej p. Toczyński zajął się przedłożeniem różnorodnych zmian planu tej nauki dla ochłopów.

Dyskusya nad tymi referatami była mniej ożywioną; uchwalono jednak, aby podczas tej nauki uzupełniającej kładziono większy nacisk na naukę historii i języka rodzinnego, tudzież aby powiększyć liczbę rachunkowych ćwiczeń piśmiennych.

Uchwalono również prosić rady szkolnej krajowej, aby podjęła się wydawnictwa pod-rekowników dla nauki dopełniającej, a następnie postanowiono zakładać biblioteki szkolne, dla uczniów, uczęszczających na kursa dopełniające i przyjęto wniosek p. Onyszkiewicza:

urządzić naukę dopełniającą tak, aby dla wieśniaków były specjalne kursa, jak również dla rzemieślników, słowem kursa uzupełniające urządził otak, aby każdy specy- alny zawód był w tem wykastaleni uwzględniony.

P. Jaworski wygłosił obszerny referat o przysposobieniu gramatyki w szkołach wydziałowych. Zgodzono się na naukę gramatyki w miarę możliwości pogłębić i rozszerzyć, nie powiększając jednak liczby godzin nauki szkolnej dla tego przedmiotu.

Na tem zakończyły się obrady konferencyi.

Dodatkowo uzupełnił jeszcze p. Damm sprawozdanie ze stanu funduszu emerytalnego, wygłoszone rano przez p. Siedmiogóra i wykazał, że niedobory stale się zwiększają, podczas gdy dochody nie rosną równolegle, wobec czego kraj z własnych funduszy musi braki te pokrywać. W sprawie uregulowania tych stosunków postawił sprawozdawca szereg wniosków, które zostały przyjęte. Czy jednak odniosą skutek?... w tym kierunku wyraził inspektor p. Baranowski powątpiewanie.

Przemówił jeszcze wiceprezes Bobrzyński i złożywszy uczestnikom konferencyi podziękowanie za pracę ich w czasie obrad, po krótko streścił wszystkie wnioski i postulaty konferencyi, przyzem wyraził podziękowanie p. Baranowskiemu za kierownictwo obradami konferencyi, za co znów p. Baranowski podziękował.

Głównym tematem „anglizowanie par force lwowskiego toru wyścigowego“ odbyła się w niedzielę na torze cyklistów przy liosnym współudziale interesowanych lub ciekawych tylko osób i miała zupełnie powodzenie. Przedewszystkiem pogoda nie zrobiła zawodu i nie zrobił zawodu komitet, bo wszystkie punkta programu przyszły do skutku.

Wynik wyścigów był następujący: Bieg pierwszy „balonikami“ przysopionymi do siodełek rowerów: zwycięzca pierwszy p. Malowski, drugi p. Pierociński, w biegu drugim z jajem w jednej ręce pokonał współzawodników p. Dybala, w biegu trzecim pierwszy „przypadał“ do mety p. Puchalski, drugi p. Bobowski, w czwartym biegu t. zw. kombinacyjnym zwyciężył p. Bobowski, w piątym pierwszy przyjechał p. Bobowski, drugi p. Ciesielski, w biegu szóstym, który był wyścigiem konia z rowerem zwyciężył rower „jeżdżący“ przez p. Puchalskiego.

Bardzo ciekawy był bieg siódmy z przeszkodami, przy którym jeżdżący, natknawszy na drewniane baryery, przenoszą, swe stalowe baohmaty... na pleosach. Zwycięzcą w tym biegu był p. Witoldowicz.

Sportowa „ta zabawa zakończyła się, a jedza piekielna“, urządzona o zmroku przy świetle ognia sztucznych.

Nalógowi złodzieje Dobrowolski i Franciszyn, oskarżeni o okradzenie kapitana Urbańskiego we Lwowie, zostali w poniedziałek skazani — pierwszy na 6, drugi na 5 lat ciężkiego więzienia.

W zamiarze samobójczym rzucała się w sobotę wieczorem żona szarobnika lwowskiego Agnieszka Kicińska pod koła przesuwanej lokomotywy na stacyi Podzamcze. Maszynista prowadzący lokomotywę na ośroć siole zdołał w czas ją powstrzymać, a robotnicy kolejowi podnieśli Kicińską leżąca w poprzek na szynach i oddali ją w ręce policyi, która zbadała, że niedoświadczony samobójczy- nie skłoniło do tego kretu brutalne obchodzenie się z nią męża, będącego nalógowym pijakiem.

Wydział lwowskiego towarzystwa muzycznego zebrał się na posiedzenie w niedzielę na którym miano rozpatrzyć nadane podania o posadę dyrektora towarzystwa. Przewodniczył prezes ks. Lubomirski, a z ramienia wydziału krajowego obecnym był na posiedzeniu radaa p. Wereszczyński. Przewodniczący podał na wstępie do wiadomości, że otrzymał petycję pod adresem wydziału, zapotrzebowania w blisko 2000 podpisów i podpisaną przez znaczną ośroć członków wspierających towarzystwa, a domagającą się, by posadę dyrektora nadano prof. Melcerowi.

Następnie przystąpiono do sprawozdania z nadszłych podań o tę posadę. Ogółem wpłynęło ich 31, w tem zaś tylko osiem, pochodzące od Polaków. Te przeto osiem, jako odpowiadające zupełnie warunkom konkursu, będą wzięte w rachubę, zanim jednak wydział wyda swą decyzję, zaś w tym czasie w sprawie opinii grona nauczycielskiego towarzystwa muzycznego. Definitywne załatwienie wakan- su nastąpi ma jeszcze w bieżącym tygodniu.

Lwowska wyższa szkoła handlowa, która ma zostać otwartą 1 października br. będzie miała na razie tylko rok pierwszy, a dodana do niej będzie szkoła handlowa uzupełniająca.

Plan naukowy dla niej już został s- twierdzony, a tymczasowo kierownikiem stał p. Antoni Pawłowski profesor państwo- wej czerniowieckiej szkoły przemysłowej.

Wyższa szkoła będzie miała osiem klas, a uczniowie wyższych i nadszyczących. Zwycięzcy muszą mieć ukończoną szkołę średnią. Cenne wynosi 20 zł. rocznie.

Ks. Stojałowski przybył w poniedziałek do Krakowa z Pelkini, gdzie w niedzielę urządził wiec ludowy, celem urzadzenia dalszych wieców w Kalwarii i Wadowicach. W pa- dzieniku urządził ks. Stojałowski na Śląsku 3 wielkie wiece: 1 października w Jablonko- wie, 8 w Dziedusicach, a 15 w Cieszynie. Wiec w Cieszynie zamierza połączyć z demonst- racją na rzecz gimnazjum polskiego w Cies- zynie.

Jarmark jesienny na konie rasowa rozpoczął się w Rzeszowie 21 bm. i trwać będzie do 25 bm. Jarmark na konie włocian-

skie, bydło i trzodę, sprzęty domowe i narzędzia, rolnicze odbędzie się w poniedziałek d. 25 bm.

Komitet II zjazdu dzielnikarzy słowiańskich odbył posiedzenie, na którym przewodniczący podał do wiadomości, że liczba uczestników dochodzi obecnie do 80. Dalej ogłoszenia nadchodzą. Obiad na osztyt uczestników odbędzie się w Grandhotelu, raut w salach hotelu saskiego. Na ostatek komitetu rautowego stoi p. Kazimierz Bartoszewicz.

Straszny wypadek wydarzył się 9 bm. we wsi Wojakowie. Gospodarz Plawewski ukoładał wyschły groch w stodole. Jego córka, podająca mu ten groch na widelcach, nie mogąc utrzymać wagi zbyt ciężkiej, zatoczyła się z nią, a sięgając rękami jej obojętne wypadł ze strachu stodoły, nabił się na widły i na miejscu skonał.

Okropne nieszczęście dotknęło państwa Wolańskich w Boryslawiu. Synowie ich Leon 7-letni i Józef 12-letni wybrali się dnia 3 bm. ze strzelbą do lasu na dzikie gołębie. Nie upolowali nic, wracali do domu, a spostrzegawszy gołębia na dachu domu Blocha, zapalili się maledykacją, że Leon wysłał na dach z samirarem pochwyconego go, a Józef niecierpliwie się na dole, wystąpił do gołębia, ale tak nieszczęśliwie, iż cały nabój stru tu trafił Leona w twarz i wraz z zębami i językiem utkwiał mu w mózgu. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców jak im przyniesiono do domu nieżywego syna, zabitego przez własnego brata.

Powódź. Gmunden 16 września. Wszędzie osób dotychczas nie odnaleziono. Prawdopodobnie zginęli gdy się most zawalił.

Linc 16 września. Dział o rana pogoda. Woda na Dunaju nad ranem przekroczyła najniższy poziom, w ciągu dnia jednak powoli opadała. W całej Austrii wyższej stan wody wszystkich rzek znacznie się obniżył. Wszędzie zarządzono akcję ratunkową. Salzburg 18 września telegrafują: Woda Salachy, która przedwczoraj już opadała pocięła wozoraz znowu zwolna przybierała a to skutkiem ponownego deszczu. Powódź wyrządziła w wielu gminach księstwa salzburgskiego ogromne szkody na polach, w komunikacji i budynkach. Kilko ludzi straciło życie.

Dnia 14. bm. wykołcił się pod Hochfilzem skutkiem podmulenia nasypu pociąg osobowy. Maszynista ciężko ranny a 3 podróżnych i 3 konduktorów lekko. W pobliżu katastrofy znaleziono zwłoki nieszanego oswojaka. Komunikacja kolejowa z Wiedniem jest dotąd ograniczona i odbywa się na Linc-Budweis, przyczem podróżni muszą po dwakroć przejechać się. Kilka osób utraciło życie w akcji ratunkowej.

Wiedeń 18 września. We Wiedniu wylew osiągnął wczoraj punkt kulminacyjny, mianowicie o godz. 6 wieczorem stwierdzono najwyższy stan wody na Dunaju, wynoszący 6 metrów 66 cm. ponad stan normalny. W ciągu nocy woda opadła. W dzielnicach dróg woda wtargnęła do niektórych ulic.

O katastrofie w bóżnicy łęczyckiej nadaliśmy następujące szczegóły: Wczoraj 13 bm. jako w wigilię dnia sądowego, była synagoga przepelniona. Na dole, jak zwykle, znajdowali się mężczyźni, na górze zaś kobiety. Jedną z lamp pękła, a gorąca nafta wylała się na podłogę. Zapalona nieopieczona popłochem Poczta krzyknęła „feier“ i rzuciła się do drzwi. Rozszalańscy mężczyźni, stłumiwszy ogień, powstrzymali modlących się na dole. Gorzej jednak było na górze. Żydówki, nie wiedząc, co się stało, w trwóże zaczęły całą falą tłoczyć się na schody. W mgłnieniu oka utworzyła się zapora tworząca z ciał ludzkich jedną masę. Krzyk duszących się napędzał wnetrze bóżnicy i przyległe ulice. Stało się to wszystko tak szybko, że zanim zdolano powstrzymać napór z góry i przyjąć z pierwszą pomocą, przeszło 80 kobiet stało się ofiarą wypadku. Z kupy ocalał w pierwszej chwili wyniesiono 26 kobiet i 7 dziewcząt, saduszonych na śmierć, 18 osób uległo cięższym lub mniejszym poranieniom. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar wypadku odbył się w piątek przy niezwykłym napływie publiczności z całego miasta.

Dzień niemiecki. Rząd pruski wydał na zawziętą Wielkopolską Dra Kazimierza Rakowskiego, redaktora poznańskiej „Pracy“ na tej podstawie, iż nie jest poddanym pruskim a że to, że jest Polakiem.

Drugi fakt. Spora gromadka kurpiów licząca przeszło 100 osób wybrała się z Królestwa do Gietrzwałdu na granicę pruskiej na odpust z okazji święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. W Gietrzwałdzie, znajdując się obraz cudowny Matki Boskiej i rok rocznie dają tam tłumy pielgrzymów. Pątnicy nasi, uzyskawszy paszporty, minęli szosę w granicę i zbliżali się już do miejsc świętego, gdy nagle pojawili się żandarmi pruscy i rozesłali wszystkich powracających do domu. Zapytani o motywy rozprawy takiej, odpowiedzieli „stróżowie porządku“, że wedle informacji landrata w Królestwie panują zakaźne choroby, a zatem istnieją uzasadnione obawy, że pątnicy zawiezą chorobę do Prus. Nie pomogli tłumaczenia pątników, że w Królestwie nikt o zarazie nie słyszał. Wyrok zapadł bez apelacji i pielgrzymi wrócili musieli do domów pod eskortą żandarmów.

Wiedeńska „Neue freie Presse“ w tym samym numerze, w którym pomieszczyła wyrok na Dreyfusa, wydrukowała rzecz pt. „Świadkowie“ napisane widocznie na zamówienie redakcji przez p. Karola Weissę, sekretarza generalnego kolei państwowej, znanego (pod pseudonimem Karlweissa) autora wielu miennych fars i komedij. Treść tego utworu jest następująca:

Trzech wykołonych „szlachetnie“ polskich: Bogumilski, Strzelbicki i Romanicki mieszka w Wiedniu. Jeden daje lekcje fechtunku, drugi konwersacje francuskiej, trzeci zaś tam robi. Nikt ich nigdy nie widział na obiedzie w restauracji, ale pięć czasami „kontuszówkę“ i zaklinają się na „czasy z kasa“.

Nareszcie Romanickiemu przychodzi myśl: — Czy chciałbyście być świadkami? — napytuje.

— Jakimi świadkami?

Naturalnie — fałszywymi świadkami w... pewnym sensacyjnym procesie francuskim. Koledzy wahają się, ale Romanicki nalega. Płacą za to tysiąc, po dwa i po dziesięć tysięcy franków. A przytem świadczą tak łatwo! Mówi się: „Słyszałem, że przyjacielka pisarza w poselstwie dowiedziała się od pokojówki doktora, który tam leczy, że...“ itd. Przyjaciele zgadzają się i postanawiają jechać do Paryża.

Pieniądże na drogę daje im pani Bibicka, którą wtajemniczyli w swe plany i która ma włączyć udział w wyszkach. Na nieszczęście, przyjaciele przed wyjazdem poszli na kolację i wydali znaczną część pieniędzy, przeznaczonych na podróż.

Teraz już tylko dwóch z nich może jechać. Losują. Wypadło ostatnie Romanickiemu. Bogumilski i Strzelbicki odjeżdżali, ale w Paryżu nie powiodło im się. Dzienniki nie pisały o ich zeznaniach, kiedy zaś wrócili do Wiednia szkodliwie i obdarci, spotkali ich jeszcze jeden cios bolesny. Oto Romanicki, który pozostał w Wiedniu, ożenił się tymczasem z panią Bibicką, u której poprzednio wszyscy mieszkali.

Dwom przyjaciółom wyrwa się z pierśi okrzyk: — Oszukał nas!

Nie potrzeba naturalnie podkreślać (słusznie mówi *Czas*) całej bezcelowości tej lichoty.

N. Fr. Presse rozgoryczona i wyprowadzona z równowagi wynikiem procesu, wylała w ten sposób żółć swoją na Polaków w sposób najniegodniejszy i najkłamliwszy w świecie, skoro wiadomo, że w procesie Dreyfusa żaden Polak nie występował — a w ogóle zamilowania w kłamstwie i w fałszu mógłby organ liberalny żydowski szukać daleko bliżej, siebie, aniżeli u Polaków.

Polemizować z taką podłą i arogancką napaścią doprawdy też nie warto, tem więcej, że niepoohlebna opinia organu wiedeńskiego nikomu ujmę jeszcze nie przynosi, ale pod jednym przymianem względem jest ten utwór napaściący. Pod tym mianowicie, iż tłumaczy, dlaczego liberalni żydzi wiedeńscy wzbudzają taką do siebie nawiść ludności tamtejszej. Daje się to między innymi za sprawą suchwalstwa i bezcelności tonu, jakim często posługują się przemawiając.

Jokaj się ożenił. Szakomity pisarz węgierski Maurycy Jokaj, liczący dziś 75 lat wieku, zawarł tymi dżmami w magistracie w Budapeszcie ślub cywilny z 23-letnią aktorką żydówką Bellą Nagy. Jokaj jest protestantem. Nowożeńcy wyjechali w podróż poślubną do Wenecji.

„Szkice Historyczne“ Stanisława Sochni-Peplowskiego. Lwów. Księgarnia H. Altenberga. 1900. Str. 1-278. 8°. Ctery rocznie, tworzące dla siebie samodzielną całość, zostały się należały przed nami „Szkice“ Pierwszy z nich pt. „Aspekt ad finem“ osnuł autor na tle wojen napoleońskich oraz rewolucji listopadowej, podczas gdy w „Listach Polskiej Dmny“ komentuje on obecną historię polityczną, społeczną i towarzyską życia w Galicji w latach 1830—1846. „Ojciec Bem“ — jak sam tytuł wskazuje — jest monografią, poświęconą wielkiemu naszemu wodzowi oraz wojownikowi za sprawę wolności Węgier. Dotychczas nie była znana dokładnie nawet data urodzin Bema, który na pierwsze imię swą się Zacharyasz. Dzięki uczynności członka wydziału krajowego p. Adolfa Vayhinga udało się autorowi „Szkiców“ wydostać urzędowy opis metryki generała, który ujrzał światło dzienne w Tarnowie w dniu 14 marca 1794 r. Odpis rzeczony słożył p. Peplowski w „Ossolineum“. Kończy książkę wiele interesujący „Pamiętnik“ Garczyńskiego, tworzący ważny przyczynek do dziejów roku czterdziestego ósmego w Wielkopolsce. Dziwięć starannie odbitych ilustracji zdobi tekst „Szkiców“.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. dr. Tadeusza Niemcewskiego odbędzie się staraniem kolegów zmarłego we środę dnia 20 bm. w lwowskim kościele św. Mikołaja o godz. 8 1/2 rano.

Repertuar teatru hr. Skarbka. We wtorek „Gejsza“ operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

We środę (wznowienie) „Dewon zatopiony“ — baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharta Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza. Pierwszy występ Władysława Ordonówny i Józefa Sosnowskiego, nowo zaangażowanych artystów z teatru Łódzkiego.

We czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Noc w Wenecji“, operetka w 3 aktach Jana Strausa a z udziałem pań: Bohusławskiej, Bronikowskiej, Kłusowskiej, Skalskiej i pp. Kozłowskiej (tenor), Malawskiego, Myszkowskiego, Lelewicza i Kiezmiana.

Nowe dekoracje pędzla p. Zygmunta Balka i nowe kostiumy.

Najbliższą nowością będzie słynna komedia Kudy z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru pt. „Koledzy szkolni“.

Od 18 bm. tj. od poniedziałku przedstawienia wieczorne rozpoczynają się będą stale o godzinie 7 z wyjątkiem dni, w których są przedstawienia popołudniowe.

Kalendarz.

We wtorek 19 września Januar. — Sośnanta.

Wschód słońca 19 września o godz. 5 m. 49, zachód o godz. 5 min. 57.

We środę 20 września Eustachiusz b — Rokd. Bohor.

Wschód słońca 19 września o godz. 5 min. 50, zachód o godz. 5 min. 56.

SYTUACJA

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 18 września.

Członkowie przemysłowego związku m. Pragi i okolicy ogłosili odezwę do posłów do

rady państwa i na sejm czeński, w której wskazują na smutne ekonomiczne położenie i zastój w przemyśle i handlu i rękodzielnictwie, odradzają im dalszego prowadzenia zgubnej walki narodowościowej. Odezwa nawołuje posłów, aby utworzili drogę do pożądanego oddawna i koniecznego porozumienia, oraz aby tym sposobem odwrócili ruinę, grożącą handlowi i przemysłowi. Odezwę podpisał z górą stu przemysłowców.

Cheb 18 września.

Podczas onegdajszych demonstracji policja miejska uwzględniła za opór jedną osobę, po wylegitymowaniu się jej jednak wkrótce ją wypuszczono. Tymczasem zebrali się tłum przed gmachem starostwa, gdzie również areszty miejskie są umieszczone, żądając wypuszczenia więźnia. Gdy temu staro się zażądało, zebrani ruszyli na plac targowy i odśpiewali tam dwie strofy hymnu austriackiego. Policja ani żandarmeryja nie interweniowała, skonfiskowano tylko pewną liczbę lampionów z napisami: „Precz z Egerer Nachrichten“.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 18 września.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił uwolnienie ze służby pułkownika Schneidra, jako attaché wojskowego ambasady paryskiej i poselstwa brukselskiego.

Grac 18 września.

Profesor Borysikiewicz, kierownik tutejszej kliniki okulistycznej umarł tu dziś rano.

(Michał Borysikiewicz urodził się w r. 1848 w Białobieżnicy pod Czortkowem. Medycynę studiował w Wiedniu, potem został na uniwersytecie wiedeńskim docentem okulistyki. Przeniesiony został później do Insbrucku, a następnie do Gracu. Ogłosił kilka pr o po niemiecku z dziedziny okulistyki).

Lubiana 18 września.

Dziś rano o godzinie kwadrans na 7 dało się tu usłyszeć dość silne trzęsienie ziemi trwające kilka sekund.

Budapeszt 18 września.

Minister handlu Hegedüs polecił wypracować projekt ustawy, który ogranicza a raczej bardzo utrudnia zawieranie kartelów.

Celowiec 16 września.

Cesarz wraz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem przybył tu przedpołudniem. W mieście przystojnym odświętnie publiczność z zapalem witała monarchę.

Celowiec 18 września.

Cesarz był wczoraj o godzinie 7 rano wraz z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem na mszy porannej, a o godzinie 10 przyjmował duchowieństwo wszelkich wyznań i naczelników władz cywilnych, krajowych i gminnych.

Monarcha zwiędził po południu Maria-Wörth i tamtejszy kościół oraz Pörschach. Wszędzie przyjmowano monarchę jak najuroczystej i z entuzjazmem. Wczorazem powrócił cesarz do Celowca. Podczas obiadu, w którym także wzięli udział zagraniczni attachés wojskowi, wydano dyspozycje na dzisiejsze manewry.

Celowiec 18 września.

Cesarz wraz z swą żoną udał się dziś o godzinie 7 m. 15 rano powozem na pole manewrów.

Turyń 18 września.

Na dworcu kolejowym w Novi zderzył się wczoraj rano pociąg osobowy, jadący do Mediolanu, z dwiema lokomotywami. Jeden z podróżnych zabity, dziesięć osób rannych.

Carmaux 18 września.

Wczoraj po południu odbył się wielki bankiet socjalistycznego stronnictwa. Dep. Jaures wygłosił mowę, w której zalecał organizację proletariatu, a to w tym duchu, aby cała ludność nauczyła się wykonywać sprawiedliwość. Żądał zniesienia sądów wojennych, a na wet rehabilitacji Dreyfusa. Zebranie uchwaliło odrzucenie rezolucje.

Pretoria 18 września.

Odpowiedź Transvaalu na ostatnią depeszę Chamberlaina zawiera następujące punkty: Transvaal zgadza się na komisyję, która ma przestudować proponowaną reformę wyborczą, natomiast odrzuca żądanie, aby uitlanderom zaraz po pięciu latach pobytu w republice nadawać zupełne prawa obywatelskie. Transvaal odrzuca żądanie, aby przyznać część mandatów do parlamentu Anglikom posiadaczom kopali złota, oraz żądanie, aby wolno było przemawiać w obu językach w volksradzie.

Zgadza się na proponowaną konferencję i gorąco pragnie sądu rozjemczego, jest jednak zdania, że i Anglia warunki konwencji z roku 1884 powinna ściśle utrzymać. W końcu wyraża Transvaal nadzieję, że Anglia nie postawi już żadnych tak uciążliwych i bezwzględnych propozycji jak obecnie.

Paryż 18 września.

Jak donosi „Ajencia Havasa“ policja wczoraj rano aresztowała dwa indywidua, które w nocy usiłowały zaopatrzyć

w żywność Guerina i towarzyszy. Jeden z uwięzionych jest synem byłego komisarza policyi. Uciekając przed pościgiem agentów, upadł i ciężko się zranił. Aresztowano go w aptece, do której przybył, aby się dać lekarzowi zbadać.

Londyn 18 września.

Poselstwo portugalskie zaprzecza wiadomości o wydzierżawieniu obszaru portugalskiego w Afryce wschodniej Anglii lub Niemcom.

Londyn 18 września.

Poniedziałkowe poranne dzienniki określają odpowiedź Transvaalu jako odmowną i oświadczają, że zamyka ona drogę do wszelkich dalszych rokowań.

Morderstwo żydowskie.

Kutnahora 16 września.

Sędziowie przysięgli po pięciodniowej rozprawie przeciw Leopoldowi Hilsnerowi, żydowi oskarżonemu o morderstwo popełnione sposobem rytualnym na dziewczynie katolickiej Annie Hruzarównie — na pytanie co do winy morderstwa skrytobójczego — odpowiedzieli 11 głosami nie, a jednym tak.

Na dodatkowe pytanie co do współpracy w skrytobójczym morderstwie odpowiedzieli 12 głosami tak.

Na tej podstawie trybunał skazał żyda Leopolda Hilsnera na śmierć na szubienicy.

Dział ekonomiczny.

— Kurs ogrodnictwa i pszczelnictwa urządzony we Lwowie dla nauczycieli szkół ludowych i włościan staraniem „Zjednoczonego galicyjskiego towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa“ zakończył się onegdaj egzaminem w obecności radców szkolnych pp. Tokarskiego, Zaleskiego i Dziedzińskiego. Świetny wynik egzaminu świadczył aż nadto wymownie o uścisłych staraniach, jakie podjęli prelegenci, by w krótkim, bo 15-dniowym czasie objąć cały przedmiot i zaznajomić z nim gruntownie słuchaczy.

Uczestników kursu było tego roku 35, a pomiędzy nimi 18 nauczycieli, 10 włościan, 6 gospodarzy małych ziemskich i jeden ksiądz, pochodzący zaś z różnych stron Galicji, od Alwerni do Skafatu, od Leżajska do Liska i od Brodów do Kolomyi.

Prezes towarzystwa prof. dr. Ciesielski wykladał pszczelnictwo, wyrób napojów, użytkowanie i przetwarzanie owoców, dr. Maksymilian Schoenert, asystent prof. dr. Ciesielskiego zapoznał słuchaczy z zasadami anatomii i fizjologii roślin, a p. Adam Błażek inspektor ogrodu botanicznego uczył ogrodnictwa i warzywnictwa.

Rano odbywały się wykłady o godzinie 8 do 1 w południe, po obiedzie zaś praktyczne ćwiczenia, objaśnienia mikroskopowe i wycozki do znaczących zakładów ogrodnictwa, jak pp. Piątkowskiego, Wolińskiego, Franciszka Klimowicza i do ogrodu szkolnego towarzystwa na Zamarstynowie.

Kursa te w tym samym duchu prowadzone, odbywały się od trzech lat i przysporzyły już krajowi wielu miłośników i pracowników na niwie pszczelnictwa i ogrodnictwa.

Rada szkolna krajowa, oceniając dobrze te zabiegi, udzieliła jednemu nauczycielom stypendyj, by mogli z nauki tej korzystać.

Również i samo towarzystwo udzieliło dwudziestu uczestnikom stypendyj po 12 zł. na który to cel otrzymało 200 zł. za pośrednictwem komitetu towarzystwa gospodarskiego z funduszu ministerstwa rolnictwa.

Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa dostarczyło nadto wszystkim uczestnikom bezpłatnego pomieszkania, prelegenci zaś ofiarowali swą pracę zupełnie bezinteresownie.

To też po skończonym egzaminie, rada p. Dziedziński w serdecznych słowach podziękował imieniem rady szkolnej prof. dr. Ciesielskiemu i prelegentom za tyle trudów i poświęcenia, a gorące słowa podziękowań, jaką przy pożegnaniu urządzili słuchacze tak ukończonemu przesowi, jakoteż i prelegentom, były wymowną oznaką uznania, z jakim opuścili mury uniwersytetu.

— Wiedeń dnia 18 września. Cukier surowy 12-60 do 12-60. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska 19 — do 19-75. Spirytus 19-90 do 20-10.

— Stan banku austro-węgierskiego z dn. 15 września 1899: banknoty w obiegu 694,986,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 273,000), rezerwa kruszowa 508,556,000 (więcej o 4,379,000), portfel wekslowy 198,682,000 (więcej o 4,379,000), lombard papierów 23,540,000 (więcej o 65,000). — Banknoty wolne od podatków 23,822,000 (mniej o 1,560,000).

— Wiedeń 18 września. Bank austro-węgierski podniósł dziś bankową stopę dyskontową na 5%.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 18 Września 1899. Akeye za sztukę: Kolei gal. K. a. i. L. 200 zł. m. k. 210-50 do 212-50. Kolei i. ow. Czern. Jasak. po 100 zł. w. a. 288 — do 288 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372 — do 379 —. Akeye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. m. k. 195 —.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% 97-10 do 97-80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102-50 do —. Kom. banku krajowego 6% w. a. 11. sm. 102 — do —. Polyskazu krajowego 6% w. a. 103 — do —. 4 1/2% 100-50 do 103-90. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 97 — do 97-70 za 100 nom.

Obblig. na 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97-10 do 97-80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102-50 do —. Kom. banku krajowego 6% w. a. 11. sm. 102 — do —. Polyskazu krajowego 6% w. a. 103 — do —. 4 1/2% 100-50 do 103-90. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 97 — do 97-70 za 100 nom.

Łoży: Łoży miasta Krakowa 37 — do 38-35. Łoży miasta Stanisławowa 55 — do —. Łoży: Łoży: Dukat cesarski 5-67 do 5-77. Napoleondor 9-53 do 9-63. Półimperial 5 — do —. Rubeł rosyjski orenbry 1-23 do 1-27. Rubeł rosyjski papierowy 1-27-20 do 1-28-20. 100 marek niemieckich 58-70 do 59-15.

— Berlin dnia 17 września. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169-50. Spirytus 48-70 do —. Anstryackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— Paryż dnia 17 września. Giełda wiedeńska: Trzyprocentowa renta 100-35. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 25-55.

Wiedeń dnia 18 września. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akeye zakład kred. 371-12, węgierskie zakład. kredyty 388 —, Anglobanku 150-50, Unionbanku 304-50, Banku dla krajów koronnych 237 —, Banku wiedeńskiego 455 —, Gal. Banku hipot. —, kolejki państwowej 344-85, kol. państwowej 72-35 tramwajów 450 —, kolei Elbthal 254-59, kolej północnej —, kolej czesko-węgierska 3-58, pilipny 23-25, Rima Murayya 341 —, austriacki tow. żel. 1417 —, fabryki Lenz 202 —, turekie tyciowa 136-75, oblig. węg. indus. 94 —, renta majowa 100 —, austr. renta koronowa 100-35, węg. renta koronowa 95-80, 56 l. listy tow. kred. ziem. 93-10, 4-procent. listy banku krajow. 97 —, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100 —, 4-procent. listy banku hipotecznego 96-50, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 100 —, 5-procentowa lista zast. bank. hipoteczn. 110-25, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97 —, 4-procent. gal. poz. kraj. z r. 1893 95-50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92-50, loży tureckie 60-10, marki 58-97, ruble 127-24.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	9 września	16 września
Renta papierowa	100-00	100-00
Austriacka renta koronowa	100-00	100-00
Renta srebrna	100 —	99-90
Renta złota	118-00	117-95
4 proc. węg. renta złota	117-55	117-45
Węg. renta koronowa	95-30	95-40
Anglobanki	151 —	150-50
Zakład kredyt.	371-25	373-75
Węg. Bank kred.	384-25	385-35
Bank związk.	271-25	273 —
Austr. węg. Bank	305 —	304 —
Unionbanki	307-50	306-50
Austr. zakład kred. ziemsk.	456-60	458 —
Landbanki	238-75	238 —
Alpiny	281-25	285-50
Nordbank	319-50	323-50
Austr. kolej północno-wschod.	243 —	243 —
Kolei doliny Zaby	258 —	255-50
Kolei państw.	344-75	347 —
Kolei państw.	72 —	73-25
Tramwaj wiedeński	458 —	451 —
Marki papierowa	58-90	58-92 1/2

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 18 września. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Paszamenty gotowe 8-25 do 8-40, paszamenty gotowe 7-75 do 8-00, żyto gotowe 5-90 do 6-20, żyto gotowe na terminy 5-50 do 6 —, owies obrotowy gotowy 5-50 do 6 —, owies nowo lub na terminy — do —, jęczmień pastewny 5-25 do 5-50, jęczmień browarn. 0 — do 0 —, groch do gotowania 6-25 do 10-30, wyka 4-40 do 4-60, nasienie linaie — do —, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik 2-20 do 4-60, rzeczka 7-00 do 7-25, koniyszka czarna galicyjska 42 — do 48 —, biała 30 — do 35 —, tymotka — do —, kukurudza — do —, kukurudza stara 5-80 do 5-60, now

